

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 78 gr. z odroczaniem przez pocztę 31 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, stopnia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie wzywa i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto cskowe P. K. O. Poznań 204, 252.

**Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!**

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach potocznych 50 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy ostatnim ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowym śledzeniu załatwienia rabat spada. Dla spraw aparyjnych jest wiadomy Bąd w Wąbrzesku. — Za terminowy druk, przesłane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawca nie ma prawa nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 48

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek dnia 24 kwietnia 1934 r

Rok XIII.

Organizacje byłych wojskowych nie mogą służyć prywatnie

Pan Wojewoda Pomorski dekretemi z dnia 14 bm. oddalił podanie placówek secesyjnego t. zw. Tczewskiego Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków — o zarejestrowanie.

Pan Wojewoda Pomorski decyzją swą oparł na art. 20 prawa o stowarzyszeniach, uzasadniając ją tem, że placówki tego rodzaju nie służą w najmniejszym stopniu pożytkowi społecznemu. Realizowanie bowiem zadań prawdziwego stowarzyszenia byłych wojskowych wymaga ścisłej współpracy z władzami i armią czynną. Tym placówkom należącym jak wiadomo, do odłamu preza Wryczy, którego Związkowi Komendant Główny Związku Powstańców i Woj. O. K. VIII z powodu niesubordynacji i odmowy posłuszeństwa prawowitym władzom polecił odmówić wszelkiej pomocy wojska i komendantów P. W. — Ponadto cała działalność secesyjnych wojskowych sprowadzała się dotychczas głównie do organizowania manifestacji i obchodów, niemających nic wspólnego z zadaniami organizacji b. wojskowych, do urządzania od czasu do czasu ćwiczeń wojskowych pod kierownictwem ludzi niefachowych i zdolnych przez to wpoić w uczestników tychże zupełnie

blędne pojęcie o sztuce wojskowej, oraz prowadzenia roboty partyjnej. Środowiska niesubordynowanych wojskowych (secesyjnych) wywierały wpływ ujemny gdyż, mimo głoszenia wzniosłych haseł, służyły tylko próżności i prywatnie jednostek, — a odciągały b. wojskowych od pracy pozytywnej nad podniesieniem obronności Państwa w szeregach organizacji karnych i współpracujących z władzami wojskowymi.

W myśl dekretu Pana Wojewody tego rodzaju zrzeszenia nie zasługują na poparcie ze strony Państwa, gdyż udzielenie im poparcia osłabiłoby spójność społeczeństwa i wpłynęło ujemnie na rozwijające się pomyślnie prace nad przygotowaniem Państwa do obrony granic.

Spółeczeństwo całe, — które oddawna już na warcholską robotę zrzeszeń wojskowych, służących próżności i prywatnie jednostek, — takiego typu jak wryczowskie, — patrzyło ze wzgardą, — przyjmie niewątpliwie decyzję Pana Wojewody Pomorskiego z pełnym uznaniem i zadowoleniem jako wyraz troski o celową i pozytywną pracę w organizacjach b. wojskowych.

Wykopaliska na Pomorzu

W odległości 2 km. na północ od stacji Toruń-Mokre odkryto w dniu 9 bm. ślady osady przedhistorycznej. Rozkopywanie osady które przeprowadzono dnia 9 i 10 bm. dało plon bardzo obfity i naukowo ciekawy.

W głębokości mniej więcej 30 — 40 cm. w czarnej warstwie piasku natrafiono na większą ilość dużych fragmentów naczyń bogato zdobionych, 2 ułamki płyty z czerwonego piaskowca do polerowania narzędzi kamiennych i kilka krzemienych narzędzi.

Znaleziono naczynia odznaczające się bardzo misterną ornamentyką, wykonaną przy pomocy drewnianych, czy kościanych ryłców i tłoczków, na wilgotnej jeszcze ścianie naczyń do t. zw. puharów z lejkowatym brzegiem, do amfor, do flasz z kryzą i do naczyń zasobnych.

Znalezione w Toruniu—Mokrem zabytki kul-

tury puharów z lejkowatym brzegiem są świadectwem najazdu ludności pochodzenia północnego z Jutlandji, która zajęła Pomorze w epoce neolitycznej (około 3000—1800 przed nar. Chrystusa). Była to ludność osiadła, o wyższych formach życia, trudniąca się uprawą roli i myślistwem.

TORUŃ. Na polu gospodarza W. Szulca odkryto w Barkoczinie grób skrzynkowy, który zawierał 3 popielnice.

Wydelegowany na miejsce kierownik pracowni archeologicznej Instytutu Bałtyckiego stwierdził, że poszukiwania za dalszymi grobami będzie można przeprowadzić dopiero w jesieni, gdyż obecnie pole jest zasiane zbożem. Kultura grobów skrzynkowych przypada na epokę żelazną (700 nar. Chr.) i należy do t. zw. Bałtów przodków starożytnych Prusów, Litwinów i Łotyszów.

PRASA NIEMIECKA O PROJEKCIE UTWORZENIA UNIwersYTETU W GDYNI.

Monachjum. Projekt utworzenia w Gdyni uniwersytetu wywołał w prasie niemieckiej wielkie zdenerwowanie. „Nacj. Münchner Ztg” pisze na ten temat, że uniwersytety niemieckie na wschodzie mając za sobą rząd Rzeszy, okazujący więcej zrozumienia dla spraw niemieckiego wschodu niż wszystkie rządy dotychczasowe, gotowe są każdej chwili podjąć współzawodnictwo.

ARESztOWANIE KOBIETY SZPIEGA.

Paryż. Zaareztowano w Paryżu Tjadinę Oterentorp pod zarzutem uprawiania akcji szpiegowskiej. Oterentorp przybyła do Paryża w początku lutego rb. i usiłowała nawiązać stosunki z oficerami i inżynierami wojskowymi. Pragnęła ona wydstać informacje z zakresu obrony państwa, w szczególności interesowała się planami nowej łodzi podwodnej „Surcoup”. Przeprowadzona rewizja w mieszkaniu Oterentorp dostarczyła niezbitych dowodów, że pozostaje ona na usługach obcego mocarstwa.

STRASZNE SKUTKI BURZY.

LWÓW. Nad powiatem kałuskim przeszła burza z piorunami, która pociągnęła za sobą dwie ofiary w ludziach.

W Słobodzie Równieńskiej piorun uderzył w powracającego z pola wieśniaka Michała Melnyka i zabił go nie miejscu.

Tegoż dnia w sąsiedniej wsi Pan-kowice piorun uderzył w zabudowania Michała Szweca. Dom mieszkalny stanął w płomieniach, w których zginęła żona gospodarza.

ULICA MICKIEWICZA W STAMBU-
LE.

Stambuł. Na ulicy, przy której stał dom, gdzie zmarł Adam Mickiewicz, umieszczono tablicę z napisem „Ulica Adama Mickiewicza”.

Wezwanie!

Wzywam wszystkich pracowników, którzy w poniedziałek 23 kwietnia nie stawili się do pracy, do podjęcia pracy w ciągu trzech dni.

W razie niestawienia się do pracy najpóźniej w dniu 26 kwietnia o godzinie 8-mej, uważam umowny stosunek pracy za rozwiązany.

WĄBRZEŹNO, d. 23 kwietnia 34.

BOLESŁAW SZCZUKA

właściciel Zakładów Graficznych
B. Szczuki — Wąbrzeźno Pom.

2 miliony szkody wyrządził pożar

Kierownik warsztatów widząc pożar zmarł na udar serca

Wilno. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie komunikuje:

Dnia 19 bm. o godzinie 23,05 w hali wagonowej warsztatów kolejowych w Łapach wybuchł pożar, który w ciągu niespełna 15 minut objął całe wnętrze hali. Ogień strawił znajdujące się w hali 31 wagonów osobowych, z których 6 było typu nowoczesnego konstrukcji żelaznej, pozostałe zaś wagony były typu starego drewnianej konstrukcji.

Do umiejscowienia pożaru przystąpiła niezwłocznie miejscowa straż kole-

jowa warsztatów, której z pomocą przybyła straż kolejowa z Białegostoku. Dzięki wspólnym wysiłkom tych straży i nadzwyczajnej energii oraz ofiarności strażaków, pożar zdołano opanować już o godzinie 0,12 w nocy.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Straty w budynkach i wagonach wynoszą około miliona złotych.

Podczas akcji ratunkowej zmarł nagle na udar serca długoletni naczelnik tych warsztatów inż. Jan Blum.

Władze prowadzą dochodzenia.

Z płonącego samochodu wy- ratowano Juna Zamojskiego z żoną

Praga. W Starej Lubomli wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód Jana Zamojskiego stanął w płomieniach. Nadbiegłej na pomoc ludności udało się wydobyć z płomieni Jana Zamojskiego oraz jego małżonkę, infantkę hiszpańską. (Jak wiadomo Janowa Zamojska jest siostrzenicą b. króla Alfonsa VIII).

—O—

ŻMIJA ALARMUJE MAGISTRAT, STRAŻ OGNIOWĄ, DWA MINI- STERSTWA I POLICJĘ.

W halach targowych londyńskiego Coventgarden wybuchła panika. Duża żmija wypełzła ze skrzyni z owocami i najspokojniej w świecie skierowała swe „kroki” ku ulicy. Komisarz hal telefonuje natychmiast do komisariatu policji dzielnicy Westminster i zawiadamia o niezwykłym fakcie. W tym momencie nadjechał autem członek magistratu, stwierdził naocznie obecność żmiji na ulicy i połączył się telefonicznie z mini-

sterstwem robót publicznych. Żmija pełzła prosto przed siebie, nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo i zatrzymała się w końcu przed drzwiami biura rejestracji cudzoziemców!... A radca magistratu wisiał tymczasem wciąż przy telefonie: ministerstwo robót publicznych uznało się za niekompetentne w sprawie spaceru żmiji po ulicach Londynu i odesłało radcę do ministerstwa higieny. I tu uznano z kolei swą niekompetencję w tej sprawie, polecając radcy zwrócić się do straży ogniowej. Na ulicy wybuchła panika: rozległy się krzyki kobiet i dzieci, przechodnie uciekali na wszystkie strony, a żmija jakby nigdy nic — czekała sobie spokojnie pod drzwiami biura rejestracji cudzoziemców. Zjawił się wreszcie policjant, dwumetrowej wysokości bobby. Podszedł do żmiji, podniósł białą pałkę i polecił obcemu przybyszowi „rozejść się”. Żmija jak żmija — nie ruszyła się z miejsca nie rozumiała widocznie dżalektu londyńskiego. Wówczas bobby palnął ją pałką w łeb i zemdloną zaniósł do biura rejestracji cudzoziemców. W parę minut później nadjechała straż ogniowa ale nie zastała już nikogo na placu.

—O—

Scinające krew w żyłach morderstwo na wybudowaniu pod Wąbrzeźnem

Potwór w ludzkim ciele czterema morderczymi narzędziami znęcał się nad zwłokami ś. p. małżonków Bartkiewiczów, a dla zatarcia śladów swego niecznego czynu wzniecił pożar

GŁOS NA MIEJSCU ZBRODNI.

W poprzednim numerze podaliśmy wiadomość o dokonaniu potwornego morderstwa na wybudowaniu pod Wałyczek. Mogliśmy podać dokładnie, zgodnie z prawdopodobnym stanem sprawy, ponieważ, jako jedni z pierwszych, już z rana byliśmy na miejscu okropnego wypadku, mając możliwość na podstawie własnych i zasłyszanych obserwacji odtworzyć przebieg zdarzeń. Ze względów jednak technicznych nie mogliśmy zamieścić sprawozdania obszerniejszego.

PRASA POMOCNA W WYKRYCIU ZBRODNI.

Nie ze względu na sensacyjną treść sprawy piszemy dziś obszernie, lecz z uwagi na to, że niesamowite, a przytem zagadkowe tło sprawy wymaga wielostronnego naświetlenia dla dobra śledztwa. Niejednokrotnie bowiem dzieje kronik policyjnych notują, że dochodzenia prasy, dokonywane na własną rękę, stają się pomocniczym czynnikiem w wykryciu sprawców zbrodni.

INNI PISZĄ NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI.

Przy tej sposobności należy napiektować bałamutne sprawozdanie różnych pism zamiejscowych, których przedstawiciele, nie będąc na miejscu wypadków piszą bzdury o całej sprawie, na podstawie zasłyszanych na mieście plotek i pogłosek. Przez tak nierzeczowe i bałamutne sprawozdania czytelnik się dezorientuje, a policja śledcza ma utrudnione zadania.

Między innymi pewne pismo doniosło, że pomiędzy ofiarami mordu, a mordercami rozegrała się zacięta walka, kiedy sekcja zwłok, jak i całe położenie miejsca zbrodni wykazuje, że nie podobnego nie zaszło.

Druga bałamutna informacja w tej notatce tego pisma to ta, że „zagroda” Bartkiewiczów sponęła „doszczętnie”, kiedy właśnie nie podobnego. Spalił się jedynie dach domu i wewnątrz niektóre przedmioty. Gdyby bowiem, jak pisze owa gazeta, zagroda była sponęła doszczętnie, to przecież jakim cudem mogłaby sekcja wykazać, że śp. Bartkiewicz otrzymał postrzał w gardło, i skądby ów wszechwiedzący korespondent wiedział, że między ofiarami, czy bandytami odbyła się zacięta walka?

Oto jak informują swoją prasę różni miejscowi korespondenci. A teraz przejdźmy do samej sprawy, która tak wzburzyła umysły mieszkańców naszego miasta.

KIM BYLI ŚP. BARTKIEWICZE?

Spokojnie i odosobnieniu żyli sobie na wybudowaniu śp. małżonkowie Bartkiewiczowie w tak ohydnie nieludzki sposób zamordowani w dniu 19 na 20 bm.

Nikom nie wchodzili w drogę, z sąsiadami rzadko wdając się w rozmowę, a już zupełnie nie utrzymując z nimi towarzyskich stosunków, uprawiali swoje 18 morgowe gospodarstwo. On, Wawrzyn, lat 46 ona Jadwiga, lat 43 wyznania rzym.-kat.

ŚP. BARTKIEWICZE BYLI DOŚĆ ZAMOŻNI, ALE SKĄPCAMI.

To też wśród sąsiadów ustaliła się opinia, że to ludzie muszą być dość zamożni, nieużyteczni przytem i skąpcy. Bo dla kogoż ostatecznie żyli ci ludzie w sobie zamknięci? Ani dzieci, ani krewnych w pobliżu, z

kimby przestawali. Żyli sami we dwoje, odgradzeni od świata. I cała zagroda śp. Bartkiewiczów, jakby stosując się do upodobań swoich gospodarzy, przysiadła się w kotlinie, niewidzialna prawie dla ludzi, mimo, przecież, że od głównej drogi, wiodącej do dworca kolejowego, położona jest zaledwie o kilkaset metrów.

Gospodarze i sąsiedzi mawiali, że to ludzie dość zamożni, choć śp. Bartkiewicz starali się tym pogłoskom zaprzeczyć, jakby w przeczuciu nie-szczęścia.

TAJEMNICZY ZŁODZIEJ.

Z takich pogłosek może jeszcze urosnąć co złego, toć tyle złych ludzi chodzi po świecie, tyle się czyta o napadach bandyckich. I nie tak dawno jeszcze Bartkiewiczowa opowiadała sąsiadom przerażona, że któregoś dnia zakradł się do nich złodziej i skradł 8 zł.

Tylko osiem złotych! Czy nie mieli więcej, czy też złodziej został spłoszony? Faktem jest, że już ktoś miał Bartkiewiczów na oku, ktoś, kto bardzo dobrze był poinformowany o ich stanie majątkowym.

LEPIJ SIĘ GOSPODARZYLI NIŻ INNI.

Za zamożnością gospodarzy przemawiało i to, że zawsze mieli u siebie zapasy czy to zboża, czy ziemniaków, czy węgla, że nie chodzili do sąsiadów pożyczać, czy to soli, czy cukru, jak to często się wśród małorolnych taka sąsiedzka wymiana usług odbywa. O Bartkiewiczach mówiono, że żyli oni na swoich 18 morgach lepiej, niż niejedni na 50

ZŁE PRZECZUCIA.

Te i podobne pogłoski musiały dotrzeć do uszu Bartkiewiczów, skoro ten skąpy i z każdym groszem liczący się gospodarz postanowił kupić rewolwer. Przecież to w dzisiejszych czasach znaczny wydatek. Kupiwszy broń, Bartkiewicz nie był ani o jotę bezpieczniejsi. Jakies złe przeczucie, niepokój ich ogarniał. Byli niepokojni o swoją chudobę, o krowy, konia, prosiaka, żeby im kto tego wszystkiego nie uprowadził w nocy. Więc siadywali nocami Bartkiewiczowie w przylegającym do domu mieszkalnego chlewie, ze słabo kopającą się lampką, a drzemając nieraz na stołku, byli jednakże czujni, ażeby stanąć w obronie swego dobytku.

Mieli złe przeczucia, ale nie przypuszczali, ani się spodziewali, że one się sprawdzą w sposób bardziej okrutny, w sposób tak potworny, że będą musieli przypłacić życiem zamordowani w celach wiadomych narazie tylko zbrodniarzowi.

A mogło to wszystko się zdarzyć, według wszelkiego prawdopodobieństwa około godz. 9 wiecz.

KIEDY ROZEGRAŁ SIĘ TRAGEDJA?

Gdy Bartkiewiczowie zeszli z pola, na którym sadzili buraki i przyszli do domu pracą utrudzeni, ona zapewne przygotowała wieczerzę. Zamknęli mieszkanie od wewnątrz, zostawiając narazie otwarte drzwi od chlewa, który jak wspomnieliśmy jest połączony drzwiami z izbą mieszkalną. Może już zabierali się do snu, bo ona była już w kaftanie, on też tylko w spodniach. Gospodarz skrzętny, a zapobiegliwy, jakim był Bartkiewicz, chciał może jeszcze raz przez chlew wyjść napodwórze, obejrzeć czy sto-

doła zaryglowana, zachęcić psa do brem słowem do czujnego pilnowania zagrody, gdy w tem, przez drzwi wejściowe od chlewa ktoś wtargnął do mieszkania.

KTO TO BYŁ?

Czy Bartkiewiczowie byli przerażeni nagłą a tak spóźnioną wizytą. Kto to był ów gość tajemniczy, który przyszedł na krwawe a bestjalskie zniwo? Co powiedział do gospodarzy, czy „oddajcie pieniądze”, czy też: „no teraz ja się z wami policzę”? Któż to może wiedzieć, gdy świadkowie owej strasznej sceny spoczywają w kostnicy na śmiertelnych marach, a złoczyńca dotąd nie pojmany.

JAK ROZEGRAŁ SIĘ SCENA STRASZNEGO MORDU?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa scena mordu rozegrała się szybko. Zbrodniarz był uzbrojony. Jednym celnym strzałem w głowę położył śp. Bartkiewicza na miejscu, skierowując następnie broń morderczą w kierunku przerażonej kobiety. Ręka zbrodniarza zadrsała, to też drugi strzał do Bartkiewiczowej w okolicę serca nie był śmiertelny. Kula przesunęła się po żebrach. Ofiara napadu osunęła się na łóżko. Rozjuszony potwór chwytając za siekiere i tępym końcem wali w czaszkę śp. Bartkiewiczowej. Bluznęła krew, znacząc czerwonymi ślady pierzyny.

Ala zbrodniarz nie jest jeszcze pewny, czy gospodarz zabity. Bierze nóż i podrzyna mu w trzech miejscach gardło. Sączą się obficie krew. Rozbestwiony zbrodniarz przebiega do drugiej ofiary, jakimś nieludzkim ograniczonym szałem. Chwyta nogę od stołka, leżącą gdzieś w kącie i wali nią po głowie Bartkiewiczowej, wali na oślep, bez opamiętania, szałem morderczego sadyzmu ogarnięty.

ZEMSTA?

I cóż mu ci ludzie, już martwe zwłoki, zawinili? Chce nasycić swą zemstę, czy też pragnie, obłąkany strachem, dokonać tak dokładnie dzieła mordu, ażeby przypadkiem choć iskra życia nie pozostała jako świadectwo przeciwko sprawcy zbrodni?

JEDYNY ŚWIADEK.

Mógłże to być zbrodniarz zawodowy, czy też blizki znajomy, krewny!

Oto pytania, na które musi dać odpowiedź śledztwo. A że zbrodnia tak bestjalska, wołająca o pomstę do nieba, nie ujdzie kary, tego jesteśmy pewni. Zbrodniarz dobrze obejrzał swój krwawy rachunek, pomylił się tylko w jednej zasadniczej pozycji, zapomniał, że choć świadkowie w grobie, że nawet nieme stworzenia ogniem poduszono, to przecież był ktoś, kto ten krwawy siew zniszczenia i ową furję dzikich instynktów widział i notował w strasznej księdze wiecznej sprawiedliwości.

Zapomniał zbrodniarz, że był Bóg na niebie!

PALI SIĘ!

Jak dotąd bandyta wszystko dobrze sobie ułożył, trafnie wykalkulował. Ale po dokonaniu krwawego dzieła, nawdychawszy się krwi ludzkiej morderca upił się jej zapachem. Może przeraził się tem wszystkim, może wstyd ludzki trafił na chwilę do jego sumienia. Bo czyż możliwe, ażeby to mógł zrobić człowiek?

Więc potwór chce ukryć ślady swej zbrodni. W mózgu jego zaświtała myśl: spalić to wszystko, zrobić z tego miejsca jedno cementaryzko, ażeby pamięć zginęła o tem, że tu na wybudowaniu mieszkali Bartkiewiczowie.

ZBRODNIARZ DZIAŁA...

Zbrodniarz wiedział o tem, (a więc był ktoś blizki, nie obcy sprawca) że śp. Bartkiewiczowie mieli zwyczaj przebywać nocami w oborze, strzegąc swego dobytku przed złodziejami. Zawłócił więc swoje ofiary do obory, ustawił nawet stołek, żeby wyglądało, że ofiary mordu tragicznej nocy spaliły się w oborze wskutek niezachodzenia, czy też wskutek nieostrożnie wznieconego ognia. Przecież tyle tu słomy! Ot, stoi skrzynia pełna sieczki. Zapala sieczkę, wznieca ogień przy kominie. Do rana nie będzie śladu, nikt nie dowie się okrutnej prawdy. Rachuby zbrodniarza zawiodły.

RACHUBY ZAWIODŁY!

Ogień, ten żywioł ślepy, jakby jakimś cudownym zrządzeniem losów stał się sprzymierzeńcem ofiar. Nie buchnął sнопem iskier. Sieczka zaczęła się tlić powoli, słoma się stała jakaś oporna na działanie ognia. Spalił się dach domu, popaliło się kilka sprzętów, podusiły się w dymie koń, trzy krowy, trzy prosiaki, kury, ale dalej już ogień nie chwytął. Zwłoki się nie spopieliły. —

NIEMI ŚWIADKOWIE...

Nawet po śmierci stały się świadkami przeciwko mordercy, oskarżając człowieka o czyn bestjalski.

I gdy rano o godz. między 4 a 5 obudzili się sąsiedzi, widzieli ulatujący z domu śp. Bartkiewicza dym, lecz nie widać było pożaru. Dym ten wydał się mocno podejrzany. Zaczęto zewsząd wołać:

— Bartkiewiczowie się palą! Ludzie na ratunek!

NIKT IM POMÓC NIE MOŻE.

Zbiegli się sąsiedzi najbliżsi do zagrody Bartkiewiczów, wybijając szyby, wchodzą do środka.

Dym gryzie w oczy. W tłumie poruszenie. Poszła gadka, że to zaciężenie. Wynoszą zwłoki, przypatrują się ludziska z zaciekawieniem ofiarom mordu. Ale ludzie już im nie pomóc nie mogą. Ten i ów mówi pacjent za zmarłych, inni biorą się do rabunku. Przybywa straż pożarna z Wąbrzeźna i dopiero wtenczas ratunek zorganizowany zastępuje ogólny chaos, w którym zatarto tyle wartościowych dla śledztwa śladów, po mordercy, względnie mordercach. Ludzie chcieli dobrze, a tymczasem swem postępowaniem poprostu uniemożliwili śledztwo, stali się niejako mimowolnymi sprzymierzeńcami zbrodniarza, który zdołał się ukryć, wychodząc po dokonaniu morderstwa temi samymi drzwiami od obory.

CO WYKAZAŁA SEKCJA?

Gdy tak sąsiedzi bliżsi i dalsi snują najrozmaitsze, a przytem sprzeczne domysły na temat wypadku, ktoś rozsądniejszy pobiegł zawiadomić policję. Na miejsce krwawego czynu przybył sędzia śledczy p. Schwarz, komisarz Szmytkowski, przybył także p. starosta p. Kalkstein.

ZMUDNE ŚLEDZTWO.

Zaczęło się zmudne śledztwo, dochodzenia, najpierw od oględzin

zwłok. Widoczne są ślady morderstwa. Wzywają lekarza powiatowego p. dr. Maniszewskiego i dr. Podlaskiewskiego. Odbywa się sekcja w stodole na słomie.

CO WYKAZAŁA SEKCJA ZWŁOK.

Od orzeczenia lekarzy zależy przebieg w jakim kierunku potoczy się śledztwo, jakie są to rany, czym zadane i t. p. Według badań sekcyjnych wynikało bezapelacyjnie, że dokonano mordu i to w sposób bestjałski czterema narzędziami: bronią palną, nożem, siekierą, nogą od stołka. Śmierć śp. Bartkiewicza nastąpiła wskutek postrzału w głowę i ciężkich obrażeń czaszki tętem narzędziem. Pierwszy strzał był celny i już spowodował śmierć. Dalsze rany to już tylko znęcanie się nad nieboszczykiem, a więc podejrzenie w trzech miejscach gardła nożem, uderzenia tętem narzędziem. Śp. Bartkiewiczowa miała śmierć okropniejszą. Strzał nie był celny, a więc śmierci nie spowodował. Nastąpiła ona przez wylew krwi z naczyń mózgowo-czaszkowych, zadanych ciężkim narzędziem.

BESTJAŁSKIE MODERSTWO.

W ten więc sposób odpadły wszelkie, nieraz niedorzeczne, pomysły jak wypadek samobójstwa, zaccadzenia itp. Bartkiewiczów.

Sekcja wykazała ponad wszelką wątpliwość, że mamy tu wypadek niesłychanie bestjałskiego mordu, w którym tylko jedno zastanawia, czy sprawcą był jeden człowiek, czy było ich dwóch, czy kilku.

CZŁOWIEK POTWÓR.

I spytać by się należało, czy wogóle człowiek to zrobił? Boć nie mieści się prosto w głowie, ażeby człowiek, ów najdoskonalszy, twór boski, mógł się powazyć na coś takiego, co do dziś jeszcze wstrząsa naszymi nerwami.

Nie, to nie był człowiek — to był potwór w ludzkim ciele, to był ktoś, na którego nazwę, brak jest słów w mowie człowieczej.

CO MÓWIĄ ŚWIADKOWIE?

Sprawozdawca „Głosu Wąbrzeskiego” znalazł się na miejscu wypadku już o godz. 6,30, zatem mógł na świeżo jeszcze chwycić informacje, wiadomości z pierwszej ręki. Przeprowadzamy krótkie rozmowy z niektórymi świadkami, którzy pierwsi się znaleźli w zagrodzie śp. Bartkiewiczów, gdy ujrzeli dym wydobywający się z domostwa.

P. Chorążewicz był jednym z pierwszych, którzy dym widzieli.

— Miałem rano jechać rowerem, — mówi świadek. Była to godzina 4 rano, może dobrze po 4-tej. Widziałem dym u Bartkiewiczów, jak się wydobywał z zabudowań. Wydawało mi się to mocno podejrzane. Obudziłem sąsiadów: Kalinowskiego i Budniewskiego.

— I coście robili, panowie?

— A no pobiegliśmy do Bartkiewiczów, żeby ich obudzić. Drzwi od domu mieszkalnego były zamknięte od wewnątrz, ale od chlewa drzwi były nie zamknięte tylko założone na skobel. Dym się wydobywał coraz większy. Zacząłem walić w okno i wołać:

— Wstawajta ludzie, bo się palita! Ale nikt się nie odezwał. Wybiliśmy szyby w oknach i pożar wtedy zaczął być silniejszy, tak, że trudno było się dostać do środka. Jak dym przestał walić, kilku z nas dostało się do środka przez okno. W izbie mieszkalnej właścicieli nie było. Dopiero znaleźliśmy ich w chlewie. Śp. Bartkiewicz leżał w opalonym już ubraniu w znak, głowa i tułów na mierzwi, a nogi spoczywały wyżej na stołku, który był skrwawiony. Śp. Bartkiewiczowa leżała cała na mierzwi, cała skrwawiona, głową w mokrym ścieku obory, nogami przy drzwiach do mieszkania.

Drugi świadek p. Kazimierz Staniszewski, gospodarz małorolny powiada, że tak między godziną 8—9 wieczorem w dniu 19 bm. słyszał z żoną gdzieś w pobliżu strzał, lecz na to nie wrócił uwagi, bo z lasku często odgłosy strzałów dochodzą.

Sąsiad śp. Bartkiewicza małorolny p. Adolf Deppner wystawia dobre świadectwo zmarłym, mówiąc że byli to ludzie spokojni, z nikim się nie wdawali w towarzyskie stosunki, byli odosobnieni, i mieli przytem wśród sąsiadów opinię, że są dość dobrze sytuowani.

Świadek Jan Budniewski, który dostarczał Bartkiewiczom konieczny mowi, że śp. Bartkiewiczowa przed strasznym wypadkiem miała jakieś złe przecucia. Powiadała mu, że był u niej w mieszkaniu złodziej podczas ich niebytności.

Takie są oto okrucy wiadomości w tej tragicznej sprawie, która mimo, że się wydaje na oko prosta i wyraźna przez sam fakt dokonania zabójstwa, jest jednakowoż niesłychanie skomplikowana przez brak jakiegokolwiek wątku, któryby na ślad zbrodniarza naprowadził. Niema absolutnie żadnej nitki, za którąby śledztwo mogło się uцепić.

Jest to więc wypadek morderstwa bardzo rzadki, gdzie się ma tyle trudności w wydobyciu na światło dnia szczegółów i niewzruszonych faktów czynu, któreby wskazały: oto ten jest morderca!

DETEKTYWI DZIAŁAJĄ.

Lecz mimo, że śledztwo napotyka na takie trudności, wskutek winy nawet ludzi dobrej woli, którzy mieli najlepsze chęci, a jednak sprawie zaszkożdzi, potworny mord na wybudowaniu doczeka się swego rozwiązania. Współczesne metody śledztwa tak są wyszukane, technika śledcza tak znacznie postąpiła naprzód, że to co dla laika nie mówi, nie ma żadnego znaczenia, dla bystrego oka detektywa ma ogromną wartość.

Władze śledcze zebrały z miejsca wypadku sporo przedmiotów, jako corpus delicti, które mimo, że są przedmiotami martwymi, mają przecież swoją wymowę.

Zbrodnia w życiu rzadko triumfuje. W 99 wypadkach na 100, według statystyk kryminalnych, zbrodnia nie dziś to jutro wyjdzie na wierzch. Może to być przypadek, nieostrożność zbrodniarza, który dopuściwszy się szalonego czynu, sam już na tym świecie w swoim zatwardziałym sumieniu, nosi piekło całe udreczęń.

To też i zbrodnia, o której piszemy doczeka się swego epilogu, swego zakończenia, gdy zakuty w kajdany morderca — stanie przed sądem ludzkim, aby usłyszeć sprawiedliwe: winien i odbyć sprawiedliwą karę.

Na Sądzie Boskim wyrok na potwora już zapadł. A ten Trybunał jest najstrasniejszy.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja jest już na tropie zbrodniarza, o czym rzecz naturalna, dla dobra śledztwa, pisać nie narazie nie możemy.

Pogrzeb ofiar odbędzie się jutro, we wtorek, o godzinie 10-tej. Dalsze szczegóły podawać będziemy w miarę możliwości.

Kowalewo

— ECHA UJĘCIA BANDY ZŁODZIEJSKIEJ. Dla uzupełnienia notatki z Nru 45-go „Głosu” o ujęciu groźnej bandy złodziejskiej, podajemy dalsze szczegóły:

Dnia 17 bm. został przytrzymany przywódca bandy Franciszek Wydrzyński z Młyńca, powiatu toruńskiego, który przez cały tydzień zdołał ukrywać się przed policją. Wydrzyński przyznał się nie tylko do kradzieży drobiu, lecz także do kradzieży świń. W czasie od 22 I do 11 4 br. dokonał razem ze wspomnianymi już w Nr.

45 „Głosu” — Durkiewiczem, Kotkowskim i Jabłońskim dziewięciu kradzieży z wylamaniem muru — i to: na szkodę 1) p. Bonieckiego Damazego z Wielkołaki, 2) p. Ziolkiewicz Agaty, 3) Gochowej Heleny, 4) Suleckiego Bronisława z Pruskołaki i 5) Baumanna Edwarda z Borówna — każdego po jednym tuczniku — oraz na szkodę p. Prelwitz Natalji z Lipienicy 47 sztuk drobiu, 7) Szwenk Emila z Bielskich bud

36 sztuk drobiu, 8) p. Kucharskiego Antoniego, 9) p. Marcinkowskiego Wacława z Nowego dworu 41 sztuk drobiu i 10) ks. prob. Hassego z Wielkołaki wszystkich kaczek i indyków oraz przeszło 20 kur.

To są kradzieże, do których się przychyceni złodzieje przyznali się. Przez ujęcie szajki policja kowalewska dała pewne uspokojenie zdenerwowanej ludności naszego okręgu.

Walne Zgromadzenie L. O. O. P.

Dnia 20 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie Obwodu Powiatowego LOPP. w Wąbrzeźnie w sali Rady Powiatowej, przy licznych udziałach członków.

Zgromadzenie zagał w zastępstwie nieobecnych p. prezesa starosty Kalksteina, wiceprezes p. wicestarosta Cwinarowicz, witając przybyłych, a w szczególności p. Inspektora Łapińskiego z Torunia.

W drugim punkcie obrad wybrano prezydium Zgromadzenia w nast. składzie: p. wicestarosta mgr. Cwinarowicz, przewodniczący, ławnicy: p. inspektor Łapiński i por. Szalecki, zaś na sekretarza powołano p. Alfonsa Szczuka.

Po odczytaniu przez p. sekr. Pokorowskiego protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia przystąpiono do składania sprawozdań.

Sprawozdanie z działalności zarządu złożył p. wicestarosta Cwinarowicz, podając skład osobowy zarządu, ilość kół, których w powiecie jest 15. Kół szkolnych LOPP. jest 60 z 3089 członkami.

W dziedzinie O. P. G. L. instruktor przeprowadził w roku 1932-33 16 kursów informacyjnych, w których to kursach brało udział przeszło 400 słuchaczy. Poza to wyszkolone zostały dotychczas 2 drużyny odkażające i 4 obsady posterunków obserwacyjno-meldunkowych.

Sprawozdanie skarbnika, jakoteż komisji rewizyjnej odczytał sekr. p. Pokorowski. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono jednogłośnie ustepującemu zarządowi absolutorium.

Z kolei przewodniczący Zgromadzenia zreferował budżet na rok bie-

żący w dochodach i rozchodach w sumie 4.210 zł. Budżet został zatwierdzony przez Zarząd Wojewódzki. Zgromadzenie przyjęło budżet jednogłośnie.

Sprawozdanie z akcji zbiórkowej na Challenge złożył sekr. p. Pokorowski, zaznaczając, że Zarząd Obwodu zebrał dotychczas 1.802,73 zł.

Z tej kwoty przekazano do końca marca do Kom. Wojewódzkiego 1.560,06 zł.

Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu.

Zarząd przedstawia się jak następuje: prezes p. starosta Kalkstein, wiceprezes p. wicestarosta Cwinarowicz, sekretarz p. Pokorowski, skarbnik p. Kamiński Jan, sekcja Lotnicza: porucznik p. Szalecki, nac. Sądu p. Cieszyński i p. burm. Schwarz. Sekcja Gazowa: major rez. p. Bigocki, p. mec. Chwieńko i instr. p. Zajac. Sekcja Propagandy: pp. J. Kurzyński, komisarz Szymkowski i Alfons Szczuka. Poza to do Zarządu wchodzi pp.: inspektor Łapiński i Stanisław Kowalewa.

Na delegatów obrano pp.: Starosta Kalkstein i sekr. Pokorowski, zaś jako zastępcy pp.: wicestarosta Cwinarowicz i instruktor Zajac.

Komisja rewizyjna pp.: H. Reiskówna, sędzia Żuralski, dyr. Ledwochowski, na zastępców pp. Fenski i Czerniak.

Pozatem omawiano cały szereg spraw, a m. in. omawiano szczegółowo sprawę 11 Tygodnia Lotniczego, który w roku bieżącym odbędzie się w dniach od 6—13 maja.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący Zgromadzenia p. wicestarosta Cwinarowicz, dziękując za przybycie solwował zebranie.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Data	Miesiąc	Dzień	Święta katol.	Słońce	
				Wschód	Zachód
23	KW.	P.	Wojciecha	4,35	6,51
24	"	W.	Jeżego	4,38	6,53
25	"	Ś.	Marka	4,31	6,54

— ŚLUB. Dziś przedpoł. o godz. 10-tej w kościele parafjalnym w Wąbrzeźnie odbył się ślub panny Pelagii Twardowskiej, córki znanego i szanowanego obywatela, właściciela mleczarni p. Jakóba Twardowskiego z Wąbrzeźna z panem Leonem Szczepanowskim z Torunia. Ślubu udzielił ks. Felskowski. Młodej Parze składamy tą drogą serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

„Szczęść Boże”

Red.

— OTWARCIE „BARU POD STRZECHĄ”

W ub. sobotę 21 bm. odbyło się otwarcie nowego lokalu „Baru pod Strzechą” mieszczący się w dawnej „Strzelnicy” przy ul. Marszałka Piłsudskiego. Właścicielem jest p. Hajdel, który był właścicielem lokalu „Pod trzema koronami” w Grudziądzu, mającego jaknajlepszą opinię. Na otwarcie przybyli z Grudziądza koledzy p. Hajdla, wśród nich dziennikarze grudziądzcy i wiele innych poważnych osób.

„Bar pod Strzechą” jest estetycznie odnowiony i urządzony. Właściciel p. Hajdel czyni starania, aby zadowolić nawet najwybredniejszych gości i dlatego sprowadził trunki najlepszego gatunku, piwa woskowego rodzaju, dla smakoszy dobrze pielęgnowane piwo „Kryształ”

Panu Hajdlowi życzymy wszelkiej pomyślności w interesach i aby zyskał tyle klienteli ile miał w Grudziądzu.

— Z POSIEDZENIA KOMITETU POWIATOWEGO P. W. I W. F. W ub. środę, jak już pisaliśmy odbyło się posiedzenie Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. w sali Rady Powiatowej pod przewodnictwem przewodniczącego p. starosty Kalksteina.

Po zagajeniu zebrania p. Starosta w serdecznych słowach powitał nowego Komendanta p. w. i w. f., p. Marjana Szaleckiego. Po odczytaniu protokołu z ost. zebrania p. Starosta wręczył mianowanemu członkom Komitetu dekrety P. Wojewody.

Z kolei przystąpiono do sprawozdań. Sprawozdanie z działalności sekcji administracyjno - gospodarczej złożył kierownik tejże p. em. insp. Reiske, zaś ks. prof. Żynda, jako kierownik sekcji p. w. i w. f. złożył również sprawozdanie. Sprawozdania z działalności komitetów miejskich złożyli pp.: burmistrz Schwarz z Wąbrzeźna i wiceburmistrz Kossek z Kowalewa.

Następnie obrano prezydium Komitetu w nast. składzie: p. starosta Kalkstein — przewodniczący, komendant p. por. Marjan Szalecki, sekretarz mjr. rez. p. Bigocki, intendent p. A. Kurzyński.

Do Wydziału Wykonawczego obrano pp.: Starosta Kalkstein, przewodniczący, p. por. Szalecki, mjr. rez. Bigocki, sekretarz, kierownik sekcji administracyjno-gospodarczej em. insp. Reiske, kierownik sekcji p. w. f. wyd. B. Szczuka.

Sekcja administracyjno - gospodarcza: kier. p. insp. Reiske, zast. przewodn. p. A. Makowski, intendent p. Antoni Kurzyński, członkowie pp.: wicestarosta Cwinarowicz, Fr. Czerwiński, Fr. Waligóra i kier. szkoły Nałęcz.

Sekcja pw. i wf. oraz wychowania społecznego i propagandy: kierownik p. B. Szczuka, zast. kierownika ks. prof. Zynda, członkowie pp.: H. Reiskówna, dr. Ostrowski, wójt Leśniak, Miecz. Jeziński, kier. szkoły Neumann, Czyslochleb, burmistrz Schwarz i wiceburmistrz Kossek z Kowalewa. Przedstawiony budżet na rok 1934-35 w sumie 7 tysięcy złotych przyjęto jednogłośnie.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano cały szereg spraw. Dłużej dyskutowano nad urzędzeniem święta pw. i wf., którego datę ustalono na dzień 5 czerwca br.

W ogólnym zarysie program święta przedstawia się następująco: Nabożeństwo (Msza św. połowa) defilada, obiad i zawody po których nastąpi wręczenie nagród.

Na święto przybędzie — jak poprzednio wspomnieliśmy Pan Wojewoda Kirtiklis.

Pod koniec zebrania wybrano komitet prowiantowy w nast. składzie: pp. wicestarosta Cwinarowicz, em. insp. Reiske, kier. szkoły J. Nałęcz, burmistrz Schwarz, wiceburmistrz Kossek, wójt Leśniak i wydawca „Głosu” B. Szczuka.

— NIE POZOSTAWIAĆ ROWERÓW BEZ OPIEKI. Wobec ostatnio zachodzących częstych kradzieży rowerów zwracamy uwagę, by nikt rowerów nie pozostawił bez opieki np. przed składem, urzędem i tp. (o)

— ŚWIADECTWA PRZEDŚLUBNE. Departament zdrowia w ministerstwie spraw wewn. opracowuje ustawę o obowiązku badań lekarskich przedślubnych. Osoby chore, które nie dostaną odpowiedniego zaświadczenia nie będą mogły wziąć ślubu.

— SPRAWA KONCESYJ AUTOBUSOWYCH. Ministerstwo Komunikacji zezwoliło aby linie autobusowe, na które nie zostały przyznane koncesje, prowadzili nadal dotychczasowi przedsiębiorcy bez koncesji. Okres bezkoncesyjny na tych liniach ustalony został na okres 6 miesięcy.

— XI Tydzień Lotniczy. Dnia 20 bm. Walne zgromadzenie Obwodu Powiatowego LOPP. rozpatrywało sprawę XI Tygodnia Lotniczego, który odbędzie się na terenie całego Państwa w czasie od 6 — 13 maja 1934 r.

XI Tydzień Lotniczy odbywać się będzie pod hasłem: „Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej — nie grozić nie będzie.”

Każdy członek LOPP. powinien zwerbować przynajmniej jednego nowego członka.

— ZNIEMNIENIE KLASY 4-TEJ — TARYFA PODMIEJSKA. Z dniem 15 maja 1934 r. znosi Ministerstwo Komunikacji w Dyrekcjach Okręgowych PKP. Toruń, Poznań i Katowice przejazdy osób za opłatą taryfy dla klasy 4-ej. Dla przejazdów do większych, średnich i mniejszych ośrodków handlowych wprowadza Ministerstwo Komunikacji taryfę podmiejską w kl. II i III w myśl postanowień taryfy osobowej i bagażowej c. część II, rozdz. II, dział I. p. IV C. par. 30. Cena kl. III taryfy podmiejskiej równają się dotychczasowym cenom kl. IV. Podróżni, korzystający dotychczas z przejazdów w kl. II i III będą opłacali według taryfy podmiejskiej ceny o 25% niższe w szczególności korzystnie przedstawiają się przejazdy według taryfy podmiejskiej dla osób za odcinkami biletami okresowymi t. j. miesięcznymi, uczniowskimi i tygodniowymi (robotniczymi).

Dla podróży z większym bagażem, jadących dotychczas w klasie IV będą wyznaczone osobne odpowiednie wagony.

Jako ośrodki do których i z których będzie obowiązywała taryfa podmiejska do i od stacji leżących najdalej na odległość 80 km. w okręgu DOKP. Toruń ustalono.

Pruszcz Bagienica, Chojnice, Toruń, Chełmno, Bydgoszcz, Nakło n/Notecią, Więcbork, — Chełmża, Wąbrzeźno, Jabłonowo-Pom., Dądnica, Działdowo, Grudziądz, Starogard, Tczew, Kartuzy, Kościerzyna, Wejherowo, Gdynia.

Do których stacji z powyższych ośrodków i odwrotnie można nabyć bilety kl. II i III według taryfy podmiejskiej poda Dyrekcja do wiadomości wywieszkami przy okienkach kas biletowych z równoczesnym podaniem cen biletów i pociągów podmiejskich.

Z powyższego wynika, że Ministerstwo, — chcąc uchylić ujemne skutki zniesienia klasy 4-tej, ustaliło w licznych wypadkach nawet korzystniejsze ceny przejazdów od dotychczasowych.

Z powiatu

— ŁOPATKI. (Zebranie Powstańców i Wojaków.) W niedzielę, dnia 15 bm. odbyło się zebranie Związku Powstańców i Woj. OK. VIII w świetlicy w Łopatkach.

Bardzo aktualny referat na temat: „Niemcy pod rządami Hitlera” wygłosiła obszernie p. Liberówna, nauczycielka miejscowej szkoły.

Również bardzo interesujący referat na temat: „Józef Piłsudski, jako wychowawca narodu” wygłosił p. kierownik tut. szkoły p. Schulz.

Po każdym z referatów odbyła się ożywiona dyskusja. Na zakończenie odśpiewano „Pierwszą Brygadę”.

— ŁOPATKI. (Zawiazanie nowej placówki Kółka Rolniczego). Z polecenia Pow. Tow. Rolniczego w Wąbrzeźnie przybył w niedzielę 15 bm. ks. prob. Bączkowski z Król. Nowejwsi do nas celem założenia na nowo Kółka Rolniczego. Zebranie zajął p. Grzybowski witając ks. proboszcza Bączkowskiego oraz licznie zebranych gości. Ks. proboszcz wygłosił referat: Powstanie Kółek Rolniczych na Pomorzu i znaczenie ich w dzisiejszej dobie. Po referacie wyłonila się obszerna dyskusja która trwała aż do godz. 7 wiecz. Przedewszystkiem zebrani żalili się na to, że ze wszystkich stron dotąd wiele im obiecywano a skończyło się wszystko na ogromnych szkodach dla osadników tutejszych. Dlatego dzisiaj nie mają wielkiego zaufania do PTR. pp. Grzybowski, Czarnik St., Cabaj, Rojek J., Niezgoda przedstawili nieszczęśliwą dla nich działalność p. Malkiewicza instruktora rolnego który wprost wmuszał w niektórych aby odstawali mleko do mleczarni p. J. w Jarantowicach a stracili na tem po 100—500 zł. Nawet sam prezes P. T. R. p. Sojecki ręczył niektórym, że w mleczarni p. J. w Jarantowicach nikt żadnych strat nie poniesie.

Ks. proboszcz B. starał się wytłumaczyć postępowanie p. instr. M. i p. prezesa powiatowego, że działali w najlepszej myśli. Zrozumienie dzisiejszego trudnego położenia i usilna pomoc ze strony P. T. R. dla wszystkich zorganizowanych członków Pom. Tow. Rolniczego nastąpiło dopiero wówczas, gdy ks. proboszcz B. wspomniął o ostatnich zajściach egzekucyj w Łopatkach, gdzie członkowie Pow. Tow. Roln. interwenjowali u samego p. Starosty i sprawę pokierowali na dobre tory.

Zebrani oświadczyli wówczas gotowość założenia Kółka Rolniczego i wybrali zarząd w następującym składzie: prezes p. Niezgoda Maciej — wiceprezes p. Rojek Jakób — sekretarz

p. Grzybowski Józef, skarbnik p. Cabaj Jan. Na członków zapisało się 37 rolników.

Nowy prezes podziękował ks. prob. B. za fatywę, prosił o dalszą opiekę i pomoc Pow. Zarządu P. T. R. i przyrzekł, że starać się będzie pracować w nowym Kółku Rolniczym sumiennie i gorliwie.

Pochwaleniem P. Boga zakończono zebranie i wszyscy uspokojeni i zadowoleni odeszli do domów swych.

Uczestnik.

— UCIAŻ. (Organizacyjne zebranie Straży Pożarnej.) Wczorajszej niedzieli odbyło się organizacyjne zebranie Straży Pożarnej. Zebranie zajął soltys p. Jan Mickiewicz, witając przybyłych: prez. powiatowego p. magr. Cwinarowicza oraz p. Bardjana, 1-szego prezesa zarządu pow. Po krótkiej dyskusji postanowiono założyć oddział Straży Pożarnej, poczem wybrano zarząd w nast. składzie: pp. Krysa, prezes, Cwik, Marokiewicz, Wilk, Kućma i Mickiewicz jako członkowie zarządu. Do nowoorganizowanej Straży zapisało się 12 członków. Straży Pożarnej w Uciążu życzymy pomyślnego rozwoju i owocnej pracy dla dobra Kraju i społeczeństwa. Red.

— CZAPLE. (Kradzież pszczół.) Przed kilku dniami niewyśledzeni sprawcy skradli p. Schechingowi koszkę pszczół. (o)

— PŁUŻNICA. (Alarm i zebranie Straży Pożarnej.) W niedzielę, dn. 22 bm. w godzinach popołudniowych przybyły do Płuznicy prezes powiatowy Straży Pożarnej p. Mgr. Cwinarowicz zarządził alarm tutejszej Straży. Po alarmie odbyło się zebranie na którym omawiano aktualne sprawy strażackie. Alarm wykazał sprawność płuznickich strażaków oraz należyty poziom prac wyszkoleniowych. Na alarmie jakoteż i na zebraniu był także 1-szy wiceprezes zarządu pow. p. Bardjan. (o)

— RYNSK. (Z Koła Gospodyń Wiejskich). Koło Gospodyń Wiejskich w Ryńsku, założone w ub. roku liczy 45 członkiń i coraz więcej się rozwija. Rozwój Koła G. W. zawdzięcza się p. Szczyrbowskiej, która jako prezeska niezmordowanie pracuje w Kole.

Koło G. W. w Ryńsku urządziło trzy kursy i to: Kurs gotowania, kurs wypieku domowych i kurs prasowania. Lekcji kursowi udzielały pierwszorzędną siły fachowe. W niedzielę dnia 15 bm. urządziło Koło G. W. w sali p. Zadańskiego zabawę wiosenną połączoną z przedstawieniem amatorskim pt.: Swaty. Amatorzy odegrali sztukę znakomicie, za co publiczność darzyła ich licznymi oklaskami.

Na wyróżnienie amatek zasługują: Jadwiga Trawińska i Genia Budzynieówna, występujące w roli jako córki Truchowa. Uznanie należy się również p. Zadańskiemu Fr., który jako reżyser, dołożył wszelkich starań przy ćwiczeniu amatorów. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna i bawiono się ochoczo do rana.

Z okolicy

× Tragedja miłosna. E. Wierciszewski z Karbowa i D. Grabowski z Konojad — zaręczeni. Ale na świecie wszystko jest płynne, a najbardziej uczucie. Na krótko przed ślubem „usposobienie” narzeczonej zmieniło się. Los chciał, że narzeczeni spotkali się w ubiegły poniedziałek na targu — co tam było, przewidzieć łatwo: — wymówki, rozmowa, która w zasadzie ma przynieść ukojenie, a w gruncie rzeczy rozdrażnienie. Grabowski odprowadził narzeczoną do

domu. Pożegnanie — moment kulminacyjny rozmowy, która nie „ukoila” i G. dobywa rewolweru (znowu błyskawicznym ruchem się to robi) i strzela 2-krotnie do swej narzeczonej. Po tragicznym zajściu G. oddaje się sam w ręce policji, ranną zaś W. odwieziono do lecznicy powiatowej w Brodnicy celem dokonania natychmiastowej operacji.

× Sumowo. (Pożar). W nocy dnia 21 bm. w zagrodzie Kuniszewskiego w Sumowie powstał pożar, który zniszczył stodołę i narzędzia rolnicze. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał przez podpalenie.

Ruch Towarzystw

— K. S. „POGON” — Sekcja piłki nożnej. Zebranie sekcji odbędzie się w piątek, dnia 27 bm. o godz. 20-tej wieczorem w lokalu druha Hoffmanna. Przybycie wszystkich członków konieczne. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków odbędzie się zebranie pół godziny później bez względu na ilość członków. Zarząd.

Kierownik

— ROCZNE WALNE ZEBRANIE CECHU FRYZJERSKIEGO odbędzie się w poniedziałek 7 maja br. o godz. 5-tej po południu w lokalu p. St. Klimka. Przybycie wszystkich członków konieczne. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków odbędzie się zebranie pół godziny później bez względu na ilość członków. Zarząd.

CO NIE TWOJE — NIE BIERZ.

Za kradzież węgla z pociągu skazano Zygmunta Sądowskiego z Wąbrzeźna na 3 tygodnie aresztu, z zawieszeniem na 2 lata.

Pozatem za kradzież leśne skazani zostali Franc. Marciniak, Józef Marciniak i Delikat Mieczysław po 30 zł grzywny, a Donarski Jan na 20 zł grzywny — wszyscy z Wąbrzeźna. Mazur Władysław z Królewskiej Nowejwsi za kradzież leśną i Czernik Władysław z Bielaw, pow. Chełmno za kupienie skradzionego drzewa — obaj po 20 zł grzywny.

Drukarnia i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szuczki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szuczka — Wąbrzeźno

Ostrzeżenie.

Ostrzegam przed dalszym rozpowszechnianiem rozśiewanych przez nauczyciela p. Józefa Gierszewskiego z Kowalewa, wieści nieprawdziwych, podrywających moją opinię zawodową i byt materialny. Nauczyciela p. Józefa Gierszewskiego pociągnę do odpowiedzialności sądowej.

Neumannowa
emeryt. naucz.

Potrzebny zaraz uczeń piekarski najchętniej ze wsi J. Rujner m. piekarski	Angielskie matjasy nadeszły sztuka 25 gr W. Markuszewski Wąbrzeźno — Rynek.
---	--

Licytacja drewna

odbędzie się w czwartek, dnia 26 IV. br. o godz. 10-tej przed poł. w oberży w Stanisławkach.

sprzedawane będzie:

bukowe, brzożowe, sosnowe, świerkowe, szczapy, wałki, pieńki, gałęzie drewno użytkowe i dragi

Zarząd Leśnictwa Wronie

telefon Wąbrzeźno 4

„Kino Słońce”

W poniedziałek 23 i Wtorek 24. 5 34 r.
Bohaterki, Nieustraszone, Brawurowy
KEN MAYNARD
i jego fenomenalny koń Tarzan
w wielkim filmie sensacji i emocji p. t.

Król arony

— sensacja nad sensacjami —

Kładę na bagnach w Ryńsku
zatrute jaja

przeciw jastrzębiom
i innym drapieżnikom
Stan. Chwiałkowski
dzierzawca polowania

Książnica Kopernikańska
w Toruniu

Dziewczyna
uczciwa i pracowita do
wszelkich prac domo-
wych potrzebna zaraz
Grajewska, Rynek 3

Jednopiętrowy
nowo wybudowany
D O M

wolny od lokatorów jest
zaraz do sprzedania,
wpłata według umowy
ul. Grudziądzka 15a

2 śnieżno-białe
skórki-kozie
kupi
Plebajna Ryńsk

3 pokojowe
mieszkanie
d: wynajęcia.
Jadwigi 3

Lekcyj

języka niemieckiego oraz
korepetycyj w zakresie
szkoły powszechnej
udzielam tanio.

Neumannowa Marja
emer. naucz. Kowalewo

ZGINAŁ

pies polowy
brązowy z szaremi
łatami, wabi się „Diana”
Oddać za wynagrodze-
niem ul. Kościuszki 5